Nr. 191. Kraków, czwartek 11 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 168|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 187 czasopisma »Naprzód« z dnia 7 października 1900 roku artykuł pod tytułem: »Jezuici polują na stróżów« w całości str. 4 łam 3 i str. 5 łam 1 zawiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw klerowi kościoła rzymsko-katol. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 8. października 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 10 października.

Kłopoty stańczyków.

Wobec moralnego pogromu polityki stańczykowskiej w kraju, wobec wymykania się wszystkich mandatów IV i V kuryi z rąk kliki rządzącej, wobec chwiania się miast (które nie ustanie, dopóki miasta nie wypowiedzą posłuszeństwa szlachcicom) — organ hr. Potockiego nie miał przez cały tydzień innych zmartwień, jak tylko troskę o — czystość zasad socyalizmu i o jedność w partyach socyalistycznych.

Biedna publiczność szlachecka nie wie, że od dziewięciu lat, po każdym kongresie narodowym lub międzynarodowym pojawia się jeden i tensam artykuł na szpaltach takich „mądrych“ pism, jak „Czas“ lub jego koledzy. Artykuł ten przepowiada zawsze rozpadnięcie się socyalizmu w gruzy i to w bardzo prosty sposób: Jeżeli socyalizm gdzie występuje „radykalnie“, przepowiada się mu rychły koniec, „ponieważ zdrowy zmysł ludności odepchnie marzycieli“; jeżeli uwzględnia wszystkie najważniejsze potrzeby teraźniejszości, nazywa się go „płytkim oportunizmem“ itp. Oczywiście, że gdyby losy socyalizmu zależały od większości głosów dziennikarskiej służby hr. Potockiego, nie byłoby już ani śladu z biednych socyalistów.

Tymczasem, „umiarkowany“ czy nie, socyalizm nowoczesny jest wypływem proletaryzacyi, jest koniecznem następstwem kapitalizmu i żadnemi sztuczkami wrogów, czy zwolenników nie da się usunąć lub zasadniczy swój charakter zmienić.

Roztropniejszy nieco przeciwnik wstydziłby się takich artykułów, które mają najgłówniejszą szkodliwą cechę w tem, że zaślepiają klasę rządzącą i robią ją w końcu tak nierozumną, że ustaje możliwość przyzwoitej walki klasowej, która zaostrza się coraz bardziej.

Kronikarz opowiada, że starożytni Germanie próbowali zastraszyć przeciwnika, uderzając w swe tarcze. „Czas“ i jemu podobni usiłują ogłuszyć przeciwników stekiem śmiesznych i pustych niedorzeczności. Ale te ryki jeszcze żadnej bitwy nie rozstrzygnęły!...

Znamy je zresztą doskonale. Im więcej zwycięstw odnieśliśmy nad bezwzględną kliką stańczykowską, im więcej urwaliśmy jej mandatów czy instytucyi, im więcej zdobyliśmy na niej broni, tem szybciej miotają się ich języki, tem snadniej wysuszają oni kałamarze, rzucając fale błotne niedorzeczności i oszczerstw na podnoszący się z łoża niemocy lud nasz biedny.

Rycerze z „Okopów św. Trójcy“ rozszerzają pod wpływem strachu woń charakterystyczną, a niemiłą...

Robert i Bertrand.

Ogłosiliśmy w całości list Lanikiewicza i pismo sądu polubownego w sprawie podwód dla wojska. Z tego powodu otrzymujemy z Przemyśla następujące uwagi:

Pan Lanikiewicz apeluje do redakcyi przez wzgląd na swoją rodzinę. A więc Lanikiewicz ma rodzinę i łączy go z nią widocznie nić sympatyczna.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

22) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Był już dzień. Statek płynął w morzu powietrznem powoli i lśnił się w promieniach słońca. Po chwili zawołał jeden z Marsyjczyków, pełniących straż, że na kraju widnokręgu pojawił się okręt.

18. Walka z okrętem.

Balon skierował swój bieg ku okrętowi i zbliżył się już na taką odległość, że można było rozpoznać jego maszty i flagę. Był to ten sam angielski okręt wojenny, który dnia poprzedniego zabrał do niewoli obu Marsyjczyków. Balon leciał już tylko w wysokości 100 metrów nad powierzchnią morza; odległość między nim a okrętem zmniejszała się coraz bardziej. Naraz wybiegła z okrętu w górę biała chmurka, a potem rozległ się huk strzału armatniego.

— Wzywają nas do pokazania flagi, — zauważył Ell.

Z balonu wywieszono czarne sukno z pomarańczowem kołem w środku. Ill chciał zatrzymać się z balonem dopiero wtedy, gdy dotrze tuż do okrętu, dla ostrożności jednak wzbił się znowu w górę. Ell obserwował tymczasem zapomocą lunety, co się dzieje na pokładzie „Prevention“.

— Obaj pojmani znajdują się na pokładzie. Zdaje mi się, że chcą na nas strzelać.

— Czy okręt jest silnie uzbrojony?

— Jestto tak zwana kanonierka, posiadająca straszną broń, 25 centymetrowe działo. Działo to wyrzuca granaty z szybkością 600 metrów na sekundę. Jeden granat może nasz balon rozbić na atomy.

— Jeżeli nas dosięgnie, — odparł Ill. — Widzisz przecież, że znajdujemy się pionowo nad okrętem. Nie potrafią przecież armaty wycelować prostopadle w górę.

Dalszą rozmowę przerwał straszliwy huk. Kapitan Kesswick przemówił ze swej armaty. Pocisk nie dosięgnął jednak balonu, który bujał w wysokości 800 metrów. Ill rzekł z uśmiechem:

— Historya ta nie jest tak bardzo groźną. Nawet gdybyśmy byli w linii strzału, to potrafimy go odeprzeć. Masa naszego balonu jest trzy razy większą, niż masa pocisku, wobec czego pocisk nadałby mu tylko szybkość 200 metrów.

Ell popatrzył na niego ze zdumieniem.

— Ależ w takim razie ulegniemy rozbiciu!

— Nie bój się niczego. Odeprzemy uderzenie. Wpierw jednak rozpocznie-my układy.

A czy miał Lanikiewicz wzgląd na rodziny tych setek chłopów, których kazał bez miłosierdzia więzić podczas wyborów?

Czy miał on choćby mały wzgląd na rodzinę tow. Wityka, kiedy podczas stanu wyjątkowego nasyłał mu każdej nocy szpiclów i policyantów do domu na rewizyę? Wszak matka Wityka była wówczas umierającą, a Lanikiewicz z cynizmem przyjmował to do wiadomości i dopiero hr. Thun rozkazał zaprzestać tego barbarzyńskiego znęcania się nad biedną rodziną.

Czy wreszcie pan starosta zważał na rodziny robotników, których wojskiem odstawiał na inspekcyę policyjną, w czasie zawiei śnieżnych?

Nie, „nie znałeś litości panie — i my nie znajmy litosci!“

A teraz o sądzie polubownym słów parę.

Kto wchodził w skład owego sądu, co miał wyprać brudy Lanikiewicza? Dr. Dworski, p. Spławski i p. Kozłowski. Ładnie to bardzo. Ale skąd ci panowie przychodzą sądzić Lanikiewicza?

Nam się zdaje, że taki sąd należało utworzyć nietylko z mężów zaufania Lanikiewicza, lecz także z mężów zaufania chłopów, co dostarczali podwody. Wówczas możnaby się liczyć z orzeczeniem takiego sądu.

Lecz przyjaciele Lanikiewicza, jakiż mogli wydać wyrok!? Zresztą sądu polubownego my dotychczas nie znali. Znamy sąd powiatowy, obwodowy, sąd krajowy, prokuratoryę państwa, ale sąd polubowny nie jest żadnym sądem.

Jednę jeszcze chcemy zrobić uwagę. Mianowicie sędzią polubownym był prezydent sądu przemyskiego, pan Spławski. Zapytujemy obecnie, jakie będzie stanowisko p. Spławskiego, jeśli sprawa podwód oprze się o sąd właściwy, o c. k. sąd karny? Czy potrzeba będzie szukać innego sądu do przeprowadzenia sprawy?

Ruch wyborczy.

Prasa socyalno demokratyczna wobec wyborów. Centralny organ austryackiej socyalnej demokracyi „Arbeiter-Zeitung“ w Wiedniu będzie wydawał na czas wyborów od poniedziałku 15 b. m. oprócz dotychczasowego porannego numeru także małe popołudniowe wydanie „Gleichheit“ (Równość) po cenie 4 h.

Kraków. W poniedziałek 8 b. m. przed południem odbyło się w lokalu filii stowarzyszenia robotników piekarskich na Kazimierzu bardzo liczne zgromadzenie przedwyborcze piekarzy, na którem referował tow. Burda Uchwalono jednogłośnie rozwinąć u silną agitacyę za kandydaturą tow. Daszyńskiego.

Podgórze. We wtorek 9-go bm. po południu odbyło się tu zebranie przedwyborcze robotników żydowskich, na którem tow. Burda i Drobner mówili o wyborach. Mówcy napiętnowali robotę stańczyków i klerykałów żydowskich i wzywali zebranych do usilnej agitacyi za kandydaturą tow. Daszyńskiego, którego jednogłośnie uchwalono popierać.

Lwów. Dnia 9 bm. rano odbyło się zgromadzenie zawodowe piekarzy pod przewodnictwem tow. Litwina. O kwestyi wyborów referował tow. Pytlowany i skreśliwszy sytuacyę polityczną kraju, zaznaczył potrzebę organizacyi i wezwał do gorliwej agitacyi. Tow. Hornstein mówił o potrzebie i środkach zebrania funduszu wyborczego. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło popierać kandydatów socyalistycznych.

Tow. krawcy zgromadzili się tego samego dnia wieczór w swojej kasie chorych. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Męsowicz. Tow. Hudec charakteryzuje sytuacyę i kreśli zarysy programu. Zapowiada, że pragnie specyalnie pracować dla ochrony robotniczej i dla zdobycia ochronnego ustawodawstwa w kierunku skrócenia dnia roboczego, opieki nad kobietami i dziećmi i zorganizowania ubezpieczeń od choroby, od wypadku, od bezrobocia i na wypadek śmierci. Będzie zaś najgoręcej domagał się zniesienia książeczek robotniczych, jako środka policyjnego i piętna niewoli. W końcu wzywa do solidarnej i gorącej agitacyi wyborczej i partyjnej.

Tow. Mokłowski piętnuje politykę korupcyjną szlachty na zgubę i wyzysk mieszczaństwa, ale ma nadzieję, że to już ostatki szlachetczyzny z pola, bo sam komitet centralny uznał V i IV kuryę w zachodniej Galicyi za stracone. Ale my musimy zdobyć i III kuryę, bo ona nam się należy, bo i tu tysiąc jest powodów do niezadowolenia. Kończy okrzykiem: Niech żyje socyalizm i socyalistyczna agitacya wyborcza!

Tow. Męsowicz i Nacher dają szereg technicznych wskazówek, a nadto Męsowicz wzywa do wspierania kuśnierzy, którzy z powodu nadużyć majstrów wypowiedzieli robotę. Jednogłośnie uchwalono zbierać składki po zawodach, i popierać bezrobocie.

Nadto postanowiono z całą energią stanąć do walki wyborczej za kandydatami partyjnymi.

Ruch wyborczy w okręgu lwowskim. Winniki. Odbyło się tu w niedzielę 7 bm. pierwsze zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez komitet partyi socyalno demokratycznej. Zjawiło się około 200 wyborców tak z Winnik jak i z okolicznych

---

Isma patrzyła z naprężeniem na okręt i zapytała nieśmiało:

— A może na pokładzie okrętu znajduje się mój mąż?

— Dowiemy się o wszystkiem, — odparł Ill. Rzekłszy to, polecił Ellowi, aby się rozmówił przez tubę z kapitanem okrętu.

A tymczasem z okrętu rozpoczęto strzelać na balon z karabinów. Widać było, jak żołnierze kładli się grzbietem na pokład, aby módz trafić balon, unoszący się prostopadle nad okrętem Kule wracały znów na pokład, nie wyrządziwszy balonowi żadnej szkody. Anglicy musieli zaprzestać ognia, aby nie ranić siebie samych.

Tymczasem z balonu wystawiono białą chorągiew, na znak, że chcą się rozmówić. Gdy ogień karabinowy ustał, zaczął się balon gwałtownie zniżać, zachowując prostopadłe stanowisko wobec okrętu.

Załoga okrętu składała się z nieustraszonych marynarzy, a mimo to zabiło każdemu serce na widok zniżającego się potworu powietrznego. A gdyby ci obcy przybysze chcieli nadużyć ich zaufania? Gdyby rzucili na pokład bombę dynamitową?...

Kapitan Kesswick stał ponuro na podwyższeniu pokładu. Nagle drgnął, gdyż z balonu usłyszał słowa angielskie. Odpowiedział zaraz:

— Co wy za jedni?

Ell starał się mu wyjaśnić, że balon niema żadnych nieprzyjaznych zamiarów. W balonie znajdują się mieszkańcy Marsa, tacy sami jak obaj jeńcy, niesłusznie pojmani. Nie żądają oni nic innego, jak tylko oddania jeńców i wysadzenia ich na najbliższy ląd. Oprócz tego zapytał, czy nie mają jakichś wiadomości o podróżniku Tormie.

Kapitan Kesswick odpowiedział, że o Tormie nic nie słyszał. Co się zaś tyczy jeńców, to tylko wtedy się rozmówi, jeżeli balon się zbliży, a komendant balonu zejdzie na pokład okrętu.

Nastąpiła pauza, gdyż na obu statkach naradzano się nad dalszem postępowaniem. Ill chciał zrazu uczynić zadość żądaniu kapitana, ale Ell odwiódł go od tego zamiaru, obawiając się zdrady. Ill zgodził się na to, ale zauważył, że balon może się bez obawy zbliżyć. W razie zdrady, będzie zawsze jeszcze czas podnieść się w górę.

Ell oświadczył więc przez tubę, że balon zbliży się, ale komendant jego, członek centralnego rządu Stanów marsowych, nie zejdzie na pokład okrętu angielskiego. Kapitan powinien oznaczyć miejsce neutralne na lądzie, celem rozmówienia się.

Nie czekając odpowiedzi, skierował Ill balon ku lądowi, manewrując nim tak, aby jego tylna część była skierowaną ku okrętowi. Z części tej wystawała niespostrzeżona dotychczas rura; było to działo repulsytowe.

Kapitan Kesswick, uzyskawszy trochę czasu i pozbywszy się niebezpiecznego przeciwnika, unoszącego się nad głową, postanowił skorzystać ze sposobności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wsi. Przewodniczył zebraniu winniczanin tow. Münnich. Przemawiali: tow. Hudec, Mięsowicz i Mozgała ze Lwowa. Uchwalono popierać kandydata socyalno-demokratycznego z V kuryi i zaagitować większe zgromadzenie, na którem uproszono kandydata by był obecnym. Przebieg zgromadzenia był poważny.

W Glinnej Nawaryi zawiązał się w niedzielę 7 bm. komitet przedwyborczy, który postanowił zwołać wiec na następną niedzielę i zaprosić nań kandydata socyalno-demokratycznego z kuryi V i kandydata z ruskiej partyi narodowo-demokratycznej na kuryę IV.

We wsi Sołonce (pow. Lwów) odbyło się zgromadzenie wyborców, w którem wzięło udział około 80 najpoważniejszych gospodarzy, na którem przemawiał między innymi tow. Kosiewicz. Uchwalono w V kuryi popierać kandydaturę socyalno-demokratyczną, zaś w IV kandydata ruskiej partyi narodowo-demokratycznej dra K. Lewickiego. Postanowiono również odbyć duży wiec przedwyborczy w przyszłą niedzielę i wezwać kandydatów do osobistego stawienia się przed wyborcami.

W Sokolnikach odbyło się również liczne zebranie, na którem przemawiali tow. Wyrostek, Szminda i Lew. Uchwalono głosować na tow. Hudeca.

Nowy Sącz. W tutejszym powiecie odbyło się mnóstwo zgromadzeń przedwyborczych, mianowicie w Maciejowej, Zawadzie, Łabowej i t. d. Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono, po przemówieniach tow. Tellera i tow. J., głosować w V kuryi na kandydata socyalno-demokratycznego.

Kandydackie sukcesy Potoczków. We wtorek 9 b. m. zwołali w Nowym Sączu bracia Potoczkowie zgromadzenie, celem przedstawienia swych kandydatur. Rolę werbownika i naganiacza chłopów przyjął na siebie marszałek nowosądeckiej rady powiatowej, Głębocki, znany ze strasznego wyzysku, jakiego się we wsi swej, Zbyszycach, na chłopach dopuszcza, co nawet podczas stanu wyjątkowego doprowadziło do strejku chłopskiego. Mimo jednak wysiłków Głębockiego i energicznych zaproszeń ze strony Potoczków, zeszło się w sali rady powiatowej zaledwie kilkunastu chłopów, po największej części bliskich krewnych obu kandydatów. Z zaproszonych okolicznych wsi nie przybył ani jeden włościanin, mimo tego, że w dniu tym, jako targowym, mnóstwo ich było w mieście! Przedwyborcze to zgromadzenie pp. Potoczków oczywiście bardzo krótko trwało, a zakończyło się obfitą pijatyką wyborczą. Bracia Potoczkowie stracili zupełnie mir wśród tutejszego włościaństwa, nie pomoże im tedy wódka wyborcza, ani też sam marszałek Głębocki.

Jarosław. Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się tu w niedzielę dnia 7 b. m. w przysiołku zw. „Misztale“, przy udziale kilkudziesięciu włościan. O znaczeniu wyborów przemawiał tow. Piotr Nowakowski i inni. Uchwalono wybierać tylko takich prawyborców, którzy będą głosować na kandydatów socyalno-demokratycznych w kuryi IV i V.

Szuwsko (pow. jarosławski). Staraniem partyi socyalno-demokratycznej odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszło się mnóstwo włościan. Przemawiali tow. S., Nowakowski Piotr, Kaczorowski i inni. Uchwalono wybrać tylko takich przy prawyborach, którzy w kuryi IV i V oddadzą głosy na kandydatów socyalno-demokratycznych.

Radymno. W poniedziałek dnia 8 bm. odbyła się tu poufna konferencya okolicznych włościan i mieszczan radymińskich, na której zastanawiano się nad sposobem rozwinięcia akcyi wyborczej za socyalno-demokratycznymi kandydatami. Na wniosek tow. S. i St. P. powzięto wiele uchwał w sprawie popierania kandydatur socyalno-demokratycznych.

Przemyśl. W poniedziałek 8 bm. wieczorem odbyło się tu w sali rady miejskiej wielkie zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył tow. Kolkiewicz, sekretarzowali: tow. Żołnierz i Oesterreicher. Pierwszy zabrał głos tow dr. Liebermann Skreślił on historyę walki proletaryatu w Przemyślu, wskazał na potężny wzrost ruchu socyalno-demokratycznego, następnie przedstawił jako kandydata partyi socyalno-demokratycznej tow. Mikołaja Hankiewicza.

Powitany oklaskami tow. Hankiewicz wstąpił na mównicę i w znakomitem przemówieniu przedstawił obecną sytuacyę w kraju i państwie. Omawiał kwestyę narodowościową, przedstawił cyfrowo nędzne położenie ludu pracującego, wkońcu wyliczył wszystkie postulaty, do których urzeczywistnienia dąży partya socyalno-demokratyczna. Mowę tow. Hankiewicza przyjęto z wielkim zapałem.

Następnie przewodniczący wezwał zebranych do interpelowania kandydata.

Wówczas zabrał głos niejaki Wilczyński, nasłany przez osławionego ks. Łabudę i niepewnym głosem interpelował w sprawie święcenia niedzieli, § 14, tudzież żądał, „by katoliccy robotnicy mogli zakładać własne sklepiki“. (Wesołość).

Tow. Hankiewicz, wśród oklasków zebranych dał interpelantowi znakomitą odpowiedź.

Tow. Żołnierz w dowcipnem przemówieniu należycie napiętnował perfidyę „jezuicko-narodowych“ naganiaczy; wkońcu tow. dr. Mantel wezwał zebranych do energicznej walki wyborczej.

Uchwaliwszy wśród hucznych oklasków kandydaturę socyalno-demokratyczną, rozeszli się zebrani po godz. 9 do domów.

Przemyśl. We wtorek 9 b. m. odbyło się w lokalu pomocników handlowych zgromadzenie przedwyborcze kupców i towarzyszów sklepowych. Przemawiali tow. dr Józef Mantel, Leon Nassenfeld, Witold Reger i Michał Oesterreicher. Wśród burzliwych oklasków uchwalono popierać kandydata partyi socyalno-demokr.

Borszowice (pow. przemyski). W niedzielę 7 bm. odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie przedwyborcze, na którem po przemówieniach tow. Hankiewicza i tow. Sz., uchwalili jednogłośnie włościanie kandydaturę tow. Hankiewicza w V kuryi.

Mościska. W powiecie tutejszym odbył się w ostatnich dniach cały szereg zgromadzeń przedwyborczych, na których sami włościanie przemawiali za energicznem popieraniem kandydatur socyalno-demokratycznych w IV i V kuryi.

I tak odbyło się zgromadzenie w Sokoli, gdzie przemawiał włościanin Łutczyn, następnie odbyło się bardzo liczne zgromadzenie w Małnowie. Po zgromadzeniu zjawił się żandarm i począł grozić chłopom więzieniem. Chłopi oczywiście wyśmiali żandarmskie pogróżki.

W Czerniawie dnia 6 bm. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie włościan, na którem położenie włościan omawiał tow. Szymon Wityk.

W Husakowie dnia 7 bm. w niedzielę przemawiał do licznie zebranych włościan tow. Szukiewicz.

Na wszystkich tych zgromadzeniach jednogłośnie uchwalono popierać kandydaturę socyalno-demokratyczną tak w IV jakoteż w V kuryi.

Stanisławów. W niedzielę 7 bm. odbyło się zgromadzenie chłopów w Ostryni (pow. Tłumacz), zwołane przez dra Eugeniusza Lewickiego. Referowali dr. Eugeniusz Lewicki i b. poseł sejmowy Huryk.

Komitet zjednoczonych Rusinów jeszcze nie powziął uchwały co do kandydatur na okręg stanisławowski. W łonie samego komitetu rozgrywa się walka o osoby kandydatów. Z jednej strony bowiem krajowy zarząd partyjny uchwalił postawić w IV kuryi jako kandydata dra Eugeniusza Lewickiego, a w V kuryi b. posła sejmowego Huryka, z drugiej strony przewodniczący powiatowego komitetu, ks. Barysz, sam chce kandydować i do uchwały w łonie komitetu nie dopuszcza Nadto ze strony Rusinów zgłosili w komitecie kandydatury: dr. Kociuba, nauczyciel seminaryum nauczycielskiego (rządowy Rusin) w kuryi V i radca sądowy Karanowicz w kuryi IV. Jako rządowy kandydat wystąpi w kuryi IV ks. Mandyczowski, marszałek powiatowy z Nadwórny.

W kuryi miejskiej zamyśla kandydować zbankrutowany marszałek powiatowy Brykczewski.

Prosimy! „Ruch katolicki“ do sprawozdania z socyalistycznych zgromadzeń przedwyborczych dodaje taką uwagę:

„Notujemy z umysłu dokładnie cały ruch ten i agitacyę socyalistyczną, ażeby zwrócić nań uwagę przeciwnej strony, która wszędzie w zagrożonych punktach winna na ich agitacyę odpowiedzieć kontragitacyą. Niema innego sposobu, tylko obałamuconych przez socyałów trzeba oświecać. A na to potrzeba nietylko rozrzucać nasze pisma, poufnie wpływać i przekonywać, ale i zwoływać zgromadzenia, na którychby nasi mowcy naprawili i wyplenili to złe, które zasiali socyaliści. Wszystko inne funta kłaków nie warto“.

To „wszystko inne“ znaczy zapewne: presya, gwałty, przekupstwo, kiełbasa i wódka. Cieszy nas, że „Ruch katolicki“ przyznaje, że ta jego broń „funta kłaków nie warta“. Co się zaś tyczy propozycyi tego organu jezuickiego, aby klerykali

przemawiali na zgromadzeniach w okolicach „zarażonych“ socyalizmem, to musimy jej szczerze przyklasnąć. I owszem, przychodźcie panowie, prosimy! Będziemy mieli od czasu do czasu jakieś rozweselenie wśród nużącej pracy przedwyborczej.

Katastrofa na zgromadzeniu w Przemyślu.

Przemyśl, 9 października.

Całe miasto do tej chwili rozprawia głośno o wielkiem nieszczęściu, jakie zdarzyło się w niedzielę na zgromadzeniu wyborczem w sali stowarzyszeń robotniczych. „Przyjaźniacy“ i księża uważają to za karę boską, natomiast chłopi i robotnicy opowiadają, jako pewnik, że klerykali piłami poderżnęli belki podłogi i spowodowali nieszczęście. Obie wersye mają jedną wartość bajki, urosłej w bujnej fantazyi. Sala stow. robotniczych przedstawia smutny i ponury widok. Spruchniałe belki sterczą z głębokich piwnic, poszarpane ich boki wyglądają, jak zdruzgotane nogi żołnierzy na polu bitwy, a na dole jak trupy leżą dziesiątki połamanych stołków i stołów, przypominając widzowi, że niegdyś było tu miejsce zebrań ludzi...

Powyrywane okna, połamane drzwi sali dają w przybliżeniu wyobrażenie o panice, jaka powstała z chwilą, gdy wśród łomotu belek, poczęła walić się podłoga sali. Niektórzy wpadli w szał. Jeden wyskoczył z takim impetem przez okno, że głową swoją wybił wszystkie szyby, wyłamał ramy, przeleciał przez ganek i runął na podwórze na pompę studzienną, raniąc się ciężko. Inny znowu wpadł w stan omdlenia, mimo że nie odniósł żadnego uszkodzenia. Niektórzy krzyczeli nieprzytomnie: „Dynamit! Dynamit!“ Całe miasto było na nogach. Straż ogniowa przybyła na ratunek. Dziesiątki kobiet oblegały lokal stowarzyszenia, zawodząc rozpaczliwie, wołając o swoich mężów, synów, krewnych. Z tłumu padały krzyki: „Gdzie mój mąż! Boże zlituj się nad nim! Gdzie dziecko moje!“

Sala znajdowała sie nie na parterze, lecz na mezaninie (półpiętro), dlatego są tak silne potłuczenia i rany.

W pierwszej chwili tak stracono przytomność, że niektórzy skakali do wnętrza zawalonego, zamiast wyciągać rannych.

Na miejscu katastrofy zjawili się żandarmi, ale niestety, swojem nieodpowiedniem zachowaniem wywoływali ciągłe scysye z ratującymi.

Z lekarzy największe uznanie należy się tow. doktorowi Jarosiewiczowi, dr. Stankiewiczowi i jednemu z lekarzy wojskowych, którego niestety nazwiska nie znamy; z podziwienia godną energią i poświęceniem pracowali oni około rannych i pierwsi stawili się na miejscu katastrofy. Natomiast należy wyrazić żal komendantowi placu w Przemyślu, który żołnierskim stylem traktował rannych, obrażając ich niepotrzebnemi uwagami, które mógł dla siebie zachować.

Należy się również podziękowanie lekarzom pp. drom Ollerowi, Manheimowi, Dzikowskiemu i Trybulcowi, jak również członkom straży ogniowej za niesiony ratunek.

W szpitalu znajdują się jeszcze blacharz Eisig Spinrad, włościanie Jan Bernacki z Hnatkowic i Maciej Pilch z Ujkowic. Stan ich jest zadawalniający. Zakonnice w szpitalu obchodzą się z poranionymi nie po ludzku, co wywołało ostrą scysyę między zakonnicami, a odwiedzającymi rannych towarzyszami. Zakonnice ciągle robią uwagi, że „socyaliści nie mają prawa narzekać, jeżeli się z nimi źle obchodzi, przyczem radzą im, by dali się przewieść do szpitala żydowskiego“. We wtorek doszło do takiej awantury w szpitalu, że zakonnice policyę wołać chciały, a nasi towarzysze byli zmuszeni oświadczyć im, że są „siostrami od krów, a nie siostrami miłosierdzia“.

Na ostre napiętnowanie zasługuje jakiś nikczemny pismak przemyski, korespondujący do „Diła“. Łajdak ten zarzucił tow. Jarosiewiczowi, że w czasie katastrofy uciekł i nie troszczył się o „zwabionych na zgromadzenie chłopów“. Jest to tak nikczemny i podły fałsz, że zasługuje tylko taki łajdak na wypoliczkowanie. Niech „Diło“ ma odwagę wymienić nazwisko tego korespondenta, lub niech ten korespondent za nazwę łajdaka, którą go piętnujemy, skarży i udowodni, że jego korespondencya jest zgodną z prawdą.

Wkońcu nadmienić należy, że Laufer, właściciel kamienicy, w której była sala, w planach przy budowie podał, że są pod podłogą sali żelazne trawersy, tymczasem ich nie było. Laufer powinien być pociągnięty do odpowiedzialności, choć już teraz mówią, że nic mu się nie stanie. Zobaczymy czy to prawda.

Przegląd polityczny.

= **Słowa, a czyny.** Wczorajsze telegramy doniosły, iż generał-gubernator amurski zakomunikował wojennemu gubernatorowi zabajkalskiemu, Maciewskiemu, postanowienie carskie, zapewniające, celem jak najspieszniejszego powrotu do przyjaznych stosunków z Chinami, że Rosya bynajmniej nie pragnie panowania nad Mandżuryą. Dąży ona tylko do zdobycia wolnej żeglugi po Amurze i zabezpieczenia swej linii kolejowej, przecinającej kraj mandżurski. Równocześnie te same druty telegraficzne, przyniosły wieść, potwierdzającą zdobycie przez Rosyan Mukdenu, stolicy Mandżuryi. Dotarli zatem już na południe tej prowincyi, pozostawiając o setki kilometrów za sobą ów Amur spławny! Od północy, idąc ławą, dotarli lądem — prawie do zatoki Peczilijskiej. Dwugłowe orły rosyjskie zakrakały tuż nad granicą Korei. Żółte twarze Japończyków zapewne pożółkniały jeszcze bardziej z zazdrości. Moskale w pobliżu Korei, na którą Japończycy spoglądają, jako na owoc dojrzały, który prędzej czy później powinien spaść do ich kosza.

Na zakończenie, skoro mowa o Mandżuryi, zacytujemy jeszcze telegram „Times'a“ z Szanghaju: „Li-hung-czang godzi się na ustąpienie Rosyanom Mandżuryi, jeżeli zaprzestaną kroków wojennych i skłonią inne państwa do zawarcia pokoju“.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. Stowarzyszenie robotników żydowskich „Braterstwo“ odbyło dnia 9 bm. wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ustępującego zarządu i uchwaleniu mu votum zaufania, wybrano następujący wydział: Tow. dr. Weinsberg, przewodniczący; Reiss, zastępca przewodniczącego; Kleinberger, skarbnik; Aschkenazy, I. sekretarz; Gottlieb, II. sekretarz; Safir, Scholem, Osiek, Kulisch, Weinberg, Giesser i Rössler, wydziałowi.

Lokal stowarzyszenia znajduje się obecnie przy ul. Józefa, 12 na parterze. Towarzysze! Wpisujcie się jak najliczniej do jedynego kształcącego stowarzyszenia robotników żydowskich!

Zgromadzenie robotników młynarskich. W niedzielę odbyło się w Knihininie zgromadzenie robotników młynarskich. Referował tow. Wilczyński „o potrzebie organizacyi“. Przemawiał następnie tow. Jan Scherer, wzywając do przystąpienia do organizacyi centralnej we Wiedniu. Przemawiało jeszcze kilku robotników, żaląc się, że odpoczynek niedzielny nie jest przestrzegany i że biskup, do którego udali się z zażaleniem na pogwałcanie religii, nie chciał ich przyjąć. Mądrą choć nie zamierzoną odpowiedź dał deputacyi starosta i proboszcz, wskazując na organizacyę jako na jedyny środek wywalczenia odpoczynku niedzielnego. Uchwalono przystąpić do centralnej organizacyi we Wiedniu i krajowej komisyi zawodowej, oraz prenumerować „Naprzód“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 paźdz. 1531. Śmierć Zwingliego w bitwie pod Kappel (Zwingli był reformatorem religijnym i politycznym w Szwajcaryi). — 1870. Szturm na Orlean (wojna francusko-pruska). — 1893. Taaffe wnosi swe przedłożenie o reformie wyborczej.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek: „Emigracya chłopska“, obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach (6 obrazach) Wł. L. Anczyca.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach napisał Mir w-ki (nowość).

W niedzielę: „Zamęt“.

Jak to tłomaczyć? Pod adresem p. prezydenta Czyszczana zamieszczamy następującą uwagę P. sędzia śledczy Kuliński (ten sam, który kazał niegdyś aresztować śp. Dziewońskiego!) znany jeszcze z Jaworzna, uznał za stosowne, gdy tow. Daszyński opóźnił termin sądowy o 24 godzin (z powodu nieobecności w Krakowie) wezwać policyę do przymusowego dostawienia go. To przymusowe dostawienie do skutku nie przyszło, bo tow. Daszyński zjawił się sam w prezydyum sądu i wytłómaczył swoją nieobecność. Ale nie o to chodzi, a o to, że równocześnie z po-

licyą powiadomiono i widać przeróżne osobistości prywatne o tem, że będą byłego posła robotniczego policyantami odstawiali, bo „Głos narodu“ i „Kuryer lwowski“ już wprost o tem napisały, jako o fakcie dokonanym. Myśli p. Kulińskiego udzielają się widać bardzo łatwo p. Ehrenbergowi, Moszowi, Ligęzie i innym podobnym dżentelmenom...

My umyślnie nie wspomnieliśmy ani słowem o zarządzeniach p. Kulińskiego, a tymczasem „Głos Narodu“ staje się głośnem echem tych zarządzeń i pierwszy w Krakowie ogłasza je, oczywiście w swój bandycko-policyjny sposób. Możemy p. Kulińskiemu pogratulować wykonawców jego „myśli“, ale p. prezydenta Czyszczana zapytujemy, czy zgadza się z tem, aby o procesach politycznych „Głos Narodu“ dostawał zjadliwe informacye? Uznając już p. Kulińskiego za c k. sędziego śledczego, trudno nam będzie strasznie widzieć jako jego publicystyczny organ, dziennik Ehrenberga i spólników...

Jesteśmy jednak tak zarozumiali, iż odważamy się twierdzić, że i najwyższe władze sprawiedliwości z nami się zgodzą.

Raj dla plotkarzy. Akcya przedwyborcza, targi kandydackie, obrażone pęcherze ambicyi osobistych nadają się znakomicie do plotek i pantoflowej poczty. Dlaczego X. kandyduje? Albo dlaczego Z. nie kandyduje? Ach jakież to ciekawe! Nie postawiono np. we Lwowie kandydatury tow. Kozakiewicza; w tej chwili rój dziennikarzy ssie z palca najzabawniejsze „informacye“. Wedle nich tow. Kozakiewicz ma być „nieprzejednanym“, a tow. Daszyński „oportunistą“ łagodnym; zwyciężył więc oportunizm nad „rewolucyjnością“, co oczywiście smuci ogromnie „Ruch“, „Czas“ i t. p. pisma... Inne znów złoszczą się, że zdolny i ruchliwy tow. Mokłowski ma uczynić wyłom w twierdzy mieszczańskiej i swoją kandydaturą zmusić do pracy proletaryat inteligencyi i wszystkie lepsze żywioły. A zatem huzia na niego! „Głos Narodu“ miesza tow. Mokłowskiego z p. drem Wacławem Moraczewskim i nazywa tow. Mokłowskiego „słynnym bluźniercą“! Istny karnawał głupoty. A wszystko to połyka ogłupiały mózg bezbronnego abonenta bez skargi. O ileż dojrzalszymi są robotnicy i chłopi!

Za kolportowanie „Naprzodu“ odpowiadali wczoraj przed sądem powiatowym karnym w Krakowie roznosiciele naszego pisma J. O. i M. P., których „na gorącym uczynku“ przyłapał ajent policyjny Jasicki. J. O. zasądzony został na podstawie przyznania się na 6 koron grzywny, drugi oskarżony został uwolniony.

Magistrat krakowski ma na sprzedaż „Latarnię“! Przytrzymane na „bezprawnej“ kolportaży egzemplarze socyalistycznej „Latarni“, odstępuje tutejszy sąd powiatowy karny w myśl ustawy Magistratowi, który spienięża je na rzecz funduszu ubogich. Obecnie np. ma Magistrat w ten sposób do rozkolportowania 50 egzemplarzy „Latarni“. Cena egzemplarza 4 h.

Wstęp do sądu i jawność rozpraw w Krakowie. Pan wiceprezydent Morelowski, aby zawiele nie mieć do czynienia, nakazał woźnemu przy bramie wchodowej, by byle kogo do sądu nie wpuszczał. Woźny w ten sposób zrozumiał swoje zadanie, że każe się wszystkim wchodzącym legitymować, do kogo idą, w jakim celu, w jakiej sprawie mają zeznawać i t. d. Jeżeli zaś biedak chce się dostać do sądu, to musi tytułować woźnego „panem dobrodziejem, dyrektorem“ i t. d. Ponieważ rodzice i krewni uwięzionych, chcąc prosić sędziego śledczego o pozwolenie widzenia się z aresztantem, nie mają żadnego wezwania urzędowego, przeto łatwo mogą doznać w tem przeszkody. W ten sposób z upoważnienia p. Morelowskiego woźny wydaje sędziowskie uchwały. Radcy sądowi zyskali nowego współpracownika, który ich wyręcza w czynnościach urzędowych.

Zarazem musimy z całą stanowczością zaprotestować przeciw samowolnemu ograniczaniu jawności rozpraw sądowych. Wczoraj odbywała się rozprawa przed przysięgłymi wobec kilku zaledwie słuchaczów, a mimo to biletów na rozprawę dostać nie można, bo p. Morelowski raczył przedwczoraj podczas trzech godzin obiadowych bilety wydawać. Jawność rozpraw jest jedną z podstawowych gwarancyj sprawiedliwego wyroku i nikomu — nawet p. Morelowskiemu, ani jego referentom przy bramie — nie wolno tej jawności uchylić.

Żądamy w interesie ubogiej ludności, która nie ma za co opłacać obrońców, aby każdemu wolno było w godzinach urzędowych wejść do sądu, bez potrzeby legitymowania się u woźnego. Żądamy jawności rozpraw sądowych w sądzie krakowskim.

Protest artystów. Artystom malarzom i rzeźbiarzom, którzy zdobili nowy teatr we Lwowie, magistrat nie wydał biletów na przedstawienie inauguracyjne, choć zapłacić chcieli. Słusznie urażeni wystosowali protest następujący w formie „adresu“ do sztuki:

Do Sztuki.

Pokłon ci, boska Sztuko. i hołd w dani
Niesiem my także, słudzy pędzla, dłuta,
W progu świątnicy, co z Pełtwi otchłani
Powstała dłońmi naszemi wykuta,
Którą my; niscy Apolla kapłani,
Krasili barwą, że jest jak wysnuta
Z marzenia wizya, jak baśnie tęczowe
I jak prologi — niekasprowiczowe...

Lecz hołd ten tylko napisanem słowem
Składamy dzisiaj, słowo bowiem żywe
Z ust naszych czemści uznano jałowem,
Zgoła zbytecznem! Na Pegaza grzywę
Kliniemy się Tobie, że magistratowem
Rozporządzeniem w chwile miłościwe
Jesteśmy od tych progów odegnani,
Któreśmy dla Cię wyścielali, Pani!

Nam się nie zbliżyć ku Twojej świątnicy,
Dla nas w niej brakło miejsca i powietrza,
My wywołani z społeczeństwa, dzicy!
Dla nas biletów ni zaproszeń nie trza,
Zwłaszcza, że pierwsi są magistratnicy
I kumy rajców Gawła albo Pietrza;
Ich to musiały wystąpić osoby
Dla większej święta Twojego ozdoby!

Więc my, co chram Twój tęczą malowali,
W marmurach dłutem zdobili Fidyasza —
Dziś, gdy Cię każdy, kto chce nie chce, chwali,
Milczym!... Ten adres, to żałoba nasza,
Żeśmy tak bliscy Ciebie, a tak w dali...
. . . .
Dosyć! My, majstry dłuta, pędzla, gwasza,
Wnosim to w ręce miasta prezydenta;
Niech późna przyszłość ten skandal pamięta!

Praktyka konfiskat w Austryi. Ostatni numer „Gazety lwowskiej“ (pod datą 10 b. m.) przynosi w „Dzienniku urzędowym“ **24** wyroków prasowych. W jednym dniu 24 konfiskat! Znakomita ilustracya wolności prasy w Austryi.

Jak się popiera oświatę w kraju? Z Zatora donoszą nam: Okręgowa rada szkolna w powiecie wadowickim dba nadzwyczaj silnie o to, by dzieci chłopskie zanadto się nie oświecały. Charakterystycznym objawem tej prawdziwie galicyjskiej dbałości władz szkolnych o oświatę ludową jest najnowsze rozporządzenie wadowickiej rady szkolnej okręgowej, zabraniające dzieciom włościańskim uczęszczać do szkół wyższego rzędu, jak to dotychczas miało miejsce. Rozporządzenie to, wydane przez inspektora okręgowego w Wadowicach, z okazyi wizytacyi szkoły w Zatorze, dotyczy wyłącznie dzieci chłopskich, gdyż np. dzieciom z obszaru dworskiego w Rudzach wolno i nadal kształcić się w wyższotypowej szkole w Zatorze.

Czem rada szkolna jest w stanie uzasadnić swój zakaz?!

Czynnikom rządzącym w kraju jest widocznie oświata ludowa nie bardzo przyjemną!

Denuncyanci Prokuratorya państwa wygotowała akt oskarżenia przeciw tow. Kulmanowi i Czerwińskiemu, o występek z § 24 ust. pras., rzekomo przez to popełnionego, że w dniu 29 czerwca b. r. nadawali skonfiskowany numer „Kolejarza“.

Historya tego oskarżenia jest następująca:

Dnia 29 czerwca br. przybyli ze Lwowa delegaci „Galicyjskiego stowarzyszenia kolejarzy“, pozostającego pod opieką dyrektora Wierzbickiego i OO. Jezuitów, do Stanisławowa, i prosili tow. Kulmana, aby im pozwolił w lokalu stacyi płatniczej „Ogólno-austryackiego stow. kolejarzy“, którego on jest mężem zaufania, urządzić zebranie członków, gdyż ilość ich członków z 300 stopniała do 6 i ani własnego lokalu nie mają, ani też nigdzie lokalu dostać nie mogą.

Tow. Kulman wiedział, co to za jedni, ale chciał być gościnnym i puścił ich do lokalu. Tu nastąpiła wymiana myśli między wysłannikami jezuickimi a naszymi towarzyszami, poczem pierwsi powrócili do Lwowa, przyczem któryś z nich ukradł jeden numer leżącego na stole „Kolejarza“.

Dnia 30 czerwca b. r. (a więc listem ekspressowo wysłanym), wpłynęła do prokuratoryi państwa w Stanisławowie denuncyacya, opatrzona urzędową pieczęcią „Galicyjskiego stow. kolejarzy“, a podpisana przez prezesa i sekretarza, tej treści, że tow. Kulman dnia 29 czerwca miał w obecności wymienionych niżej denuncyantów mowę podżegającą do nienawiści przeciw rządowi, że rozdawał zakazane pisma, że oni na to się nie zgadzają (tak!) i że proszą o ukaranie winowajców, zarazem podano imię, nazwisko i adres denuncyantów.

Skutkiem tej denuncyacyi przeprowadził sędzia śledczy dnia 1 lipca br. w lokalu

„Stacyi płatniczej“ rewizyę, oczywiście bez skutku.

Charakterystycznem jest, że „Parachomiaki“ już naprzód zapowiadali w organie swoim, że tow. Kulman otrzyma wkrótce wyższą karę niż 20 koron, które zapłacił za przekroczenie z § 23 ust. pras A zatem wycieczka tych panów była z góry obmyślana, jako wyprawa szpiegów. Ponieważ panowie ci zapewne zechcą wyprawić się do Przemyśla, Nowego Sącza, lub innych stacyj, przeto dla ostrzeżenia naszych towarzyszów podajemy ich nazwiska:

1. Karol Janecki, konduktor. Lwów, ul. Janowska 10.
2. Jan Marusyn, nadkonduktor. Lwów, ul. Józefata 2.
3. Józef Parachomiak. Lwów, ul. Działyńskich 5.
4. Jan Zdunek. Lwów, ul. Szymonowiczów 2.

Buta oficerska. W czwartek wieczorem robotnik krawiecki Kuderewicz niósł swemu bratu kuferek ul. Dworskiego w Przemyślu. Brat Kuderewicza szedł w szeregu „rekrutów“ gościńcem wraz z innymi, zaś Kuderewicz chodnikiem. Zobaczył to jakiś nadporucznik, a myśląc, że niosący kuferek należy do „rekrutów“, przyskoczył do tegoż i uderzył go dwa razy w twarz, aż mu usta pękły i krew go oblała. Zaznaczyć należy, że nadporucznik ten ani nie prowadził oddziału maszerującego rekrutów, ani też nie miał nad nim żadnego nadzoru.

Komisya statutowa rady miasta odbyła onegdaj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem I-go wiceprezydenta miasta dra Pieniążka. Na podstawie referatu prof. dra Kasparka, komisya, stosownie do uwag ministerstwa, przyznała prawo wyborcze osobom, opłacającym podatek osobisto dochodowy i przydzieliła ich do I koła wyborczego, to jest do inteligencyi. Komisya przyjęła dalej po większej części wszystkie przedłożone przez referenta poprawki.

W najbliższy poniedziałek zwołane zostanie posiedzenie pełnej rady umyślnie dla załatwienia sprawy statutu, poczem uzupełniony projekt przesłany zostanie wydziałowi krajowemu.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 11 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym, między innemi, sprawozdanie delegata do rady szkolnej krajowej p. Jana Rottera. Również przyjdą pod obrady wnioski komisyi węglowej.

Klerykalne dziady włóczą się po domach i wciskają ludziom listy, celem zbierania fantów na mający się odbyć „Kiermasz“. Dołączona odezwa objaśnia cel tej żebraniny. „Niesienie samopomocy na drodze legalnej“ i „przeciwdziałanie prądom antireligijnym i przeciwnarodowym“ — oto sztandar pp. Repetowskiego, Piaseckiego i Spissa. Ale „każda działalność potrzebuje funduszów“ — więc — „pomoc dajcie nam rodacy, bo nam brak sił, ach brak nam sił“

Samopomoc — z jałmużny, zwalczanie prądów antireligijnych, przy pomocy obywateli żydowskich i przeciwdziałanie prądom antinarodowym, — pod wodzą czarnej międzynarodówki, oto dorobek moralny jezuickich wychowanków.

Jak swój antysemityzm pogodzą ci panowie z żebraniną u żydów?

Strejk węglarzy w Pensylwanii. Dzienniki amerykańskie podają ciekawe szczegóły o strejku górników w Pensylwanii. Strejkujący organizują często pochody z muzyką, zwane tu „paradami“, podczas których niosą tablice z odpowiednimi napisami: „Nie żyjemy, aby strejkować, lecz strejkujemy, aby żyć“, „8 godzin pracy!“ „Nie możemy uczęszczać do szkół!“ i t. p. Podczas jednego z takich pochodów doszło do krwawego starcia z policyą pod Shenandoah, podczas którego 9 robotników odniosło rany — jeden zabity został na miejscu. Gorliwy szeryf Toole, który sprowokował robotników i nakazał strzelać, oddał niedźwiedzią usługę rządowi przed samymi wyborami na prezydenta! Wśród rannych znajduje się i ośmioletnia dziewczynka, która przecie policyi nie zaczepiła. Wszystko to wypominają teraz pisma przeciwne kandydaturze Mac Kinleya, tembardziej, że opinia publiczna w sporze potentatów węglowych z robotnikami stoi w znacznej części po stronie ostatnich, uznając ich żądania za słuszne. Podług „Philadelphia Record“ robotnicy otrzymują tu przeciętnie 20 dolarów miesięcznie. Lecz od tej sumy należy odtrącić wydatki na olej i dynamit, które pracodawcy sprzedają robotnikom po cenie potrójnej, oraz najem mieszkania, niezwykle drogi. Robotnicy mieszkać muszą w nędznych barakach, wystawionych przez właścicieli kopalń, opłacając po 5 dolarów miesięcznie za jedną nędzną izdebkę. Do tych ujemnych stron należy dodać pracę nieletnich wbrew prawu: towarzystwa węglowe zatrudniają nawet dzieci 10 i 12-letnie, których rodzice wskutek niedostatecznej płacy zmuszeni są posyłać do kopalń.

Ludność robotnicza w Pensylwanii pod względem narodowym jest niezmiernie pstra. Niedawno jeden z głównych agitatorów, Falęski, przemawiając na zgromadzeniu w Mahoney City, był zmuszony używać aż 6 różnych języków. Najbardziej rozpowszechnionymi są tu języki angielski, niemiecki, węgierski, włoski i polski. Pomimo takiej różnolitości, przypominającej legendarną wieżę Babel, robotnicy postępują tu nadzwyczaj solidarnie.

Co sobie rosyjski kornet pozwala. Rosyjskie pismo wojskowe „Razwiedczyk“ podaje następujący wypadek: Zamieszkały w Warszawie kornet W, uważając się za obrażonego przez urzędnika pocztowego X, sprowadził go do swego mieszkania i kazał trzem podwładnym żołnierzom związać go i wymierzyć mu 25 uderzeń laską bambusową. Warszawski sąd wojenny, uznawszy korneta W. za winnego dokonania gwałtu, skazał go na miesiąc odwachu, żołnierzy zaś uwolnił od odpowiedzialności. Na skutek protestu prokuratora wyższa instancya wyrok ten zniosła i sprawę poleciła rozstrzygnąć powtórnie temuż sądowi wojennemu, lecz w innym komplecie.

Baczność! Wyborcy!

W powiecie krakowskim kończy się termin wpisywania się na listy wyborców w kancelaryach gminnych już **dnia 12 lub 13 bm.**, naprzykład we wsi Zwierzyniec 12 bm., w półwsiu Zwierzyniec 13 bm. Taksamo we wszystkich gminach powiatu krakowskiego **Towarzysze**! Śpieszcie się, bo zaledwie parę dni czasu macie. Zgłaszajcie się zaraz w urzędach gminnych, aby Was na listę wyborców wpisywano!

Przypominamy, że **w piątej kuryi ma prawo wyborcze każdy, kto ukończył lat 24 i pół roku mieszka w gminie, wszystko jedno, czy gospodarz, czy parobek**, czy umie czytać i pisać, czy nie.

W półwsiu Zwierzynieckiem przyjmują zgłoszenia do listy wyborców w urzędzie gminnym w godzinach od 8 do 1 i od 3 do 6.

W powiecie podgórskim starosta nie poczynił jeszcze żadnych przygotowań do wyborów. W Dębnikach pisarz gminny nie chce wpisywać zgłaszających się obywateli na listę wyborców, zasłaniając się tem, że starostwo nie wydało jeszcze żadnych rozporządzeń w tym względzie. Jestto postępowanie nielegalne, bo urząd gminny **musi** każdego wyborcę wpisać na listę, kiedykolwiek się on zgłosi

---

Przeciw nadużyciom wyborczym.

Półurzędowy „Pester Lloyd“ ogłasza następujący komunikat:

„Rząd austryacki, jak zapewniają ze strony dobrze poinformowanej, postanowił zasadę neutralności i objektywności, która jest podstawą ogólnej jego polityki, zastosować specyalnie także do obecnego ruchu wyborczego. Polecił on mianowicie naczelnikom poszczególnych krajów, aby zachowali zupełną bezstronność i to także wobec radykalnych partyj; tylko prawo i ustawa mają być w akcyi wyborczej decydującemi i dla władz miarodajnemi, a stronnictwa winny wypróbować swe siły bez pomocy władzy państwowej, a tylko z pomocą idei i haseł, które reprezentują. Minister-prezydent, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, udzielił tej instrukcyi ustnie wszystkim namiestnikom, którzy pojawili się w Wiedniu, a innym przesłał ją na piśmie, a w szczególności także namiestnikowi Galicyi, albowiem w kraju tym czystość wyborów (Sauberkeit der Wahlen) zawsze jeszcze pozostawia nieco(!) do życzenia“.

Że to ostatnie zdanie komunikatu półurzędowego jest trafne, dowodzą choćby oburzające zajścia w powiecie drohobyckim.

Czy komunikat ten jest autentycznym, niewiadomo; „Gazeta narodowa“, organ Pinińskiego, zaprzecza temu stanowczo.

Wiadomo wszystkim, co znaczy takie zaprzeczenie. Wybory w Galicyi pozostaną — galicyjskiemi...

Lwów. W poniedziałek wieczorem o godź. ósmej odbyło się zgromadzenie wyborców zawodu szewskiego z V i IV kuryi. Tow. Hudec przedstawił zgromadzonym program socyalistyczny, na który kandyduje, napiętnował dosadnie i wymownie bezczelne pozbawianie wyborców lwowskich sali na zgromadzenie i omawiał szczegółowo dzisiejsze położenie polityczne w kraju i państwie.

Po tow. Hudecu przemówił tow. Mokłowski. Wniosek popierania obydwóch kandydatów przyjęto jednogłośnie i uchwalono energicznie agitować w myśl uchwalonej rezolucyi.

Do Ekscelencyi hr. Pinińskiego zapytanie:

1) Czy prawdą jest, iż starostowie nakazują wójtom, aby układali listy wyborcze jak chcą, gdyż wszelkie reklamacye uwzględnione nie będą?

2) Czy prawdą jest, że polecono starostom zmuszać wójtów do popierania jedynie kandydatów komitetu centralnego?

Z najlepszego źródła wiemy, że fakty potwierdzające tego rodzaju podejrzenia najzupełniej istnieją — pytamy się jednak, czy dzieją się one za wiedzą i wolą namiestnictwa i jak je pogodzić ze znanem i w orędziu ministeryalnem wyrażonem postanowieniu Rady koronnej pozostawienia woli wyborców, kogo mają wybierać. W interesie kraju prosimy o odpowiedź.

Telegraf i telefon.

Prześladowania Polaków.

Lwów, 10 października. Biuro korespondencyjne otrzymało z Poznania prywatną depeszę, że już zasądzona została pierwsza ofiara za bezpłatne nauczanie języka polskiego. Jestto panna Komaukowska, którą skazano na 5 dni więzienia.

Socyaliści przeciw szowinistom niemieckim.

Cheb, 10 października. Na wczoraj zapowiedziane tu było niemiecko-radykalne zgromadzenie wyborcze, na którem przemawiać miał kandydat niemiecko-radykalny, poseł sejmowy Stein. Socyaliści przybyli jednak licznie na miejsce zebrania. Stein wyjechał, nie ukazawszy się wcale.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 10 października. Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister skarbu Lucas budżet. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrosły dochody o 14 milionów koron, rozchody zaś o 12 milionów koron.

Prezydent ministrów Szell przedłożył Izbie projekt ustawy określający prawa do tronu potomków arcyksięcia Ferdynanda i hrabiny Chottek.

Projekt ten odesłano do komisyi prawniczej.

Upadek z loży teatru.

Paryż, 10 października. W teatrze „des Gobeline“ za Sekwaną zdarzył się we wtorek wieczór następujący wypadek: Niejaki Laville wychylił się ze swego miejsca w loży drugiego piętra tak nieszczęśliwie, że spadł głową na parter i zranił ciężko w głowę 14 letnią dziewczynę. W teatrze powstała panika. Oboje rannych wyniesiono z teatru w stanie nieprzytomnym.

Dżuma w Belgii.

Bruksela, 10 października. Dwaj lekarze, których Belgią wysłała do Glasgowa, celem badania dżumy powrócili tu i zachorowali obaj niebezpiecznie.

Nazywają się oni: Wan Ermingen i Woitouront (czyta się Waaturon) Gdy wyjeżdżali do Glasgowa zaszczepiono im surowicę dżumy, to też chodzili oni po wszystkich szpitalach w Glasgowie, i czuli się dobrze, dopiero po powrocie zachorowali. Stan obu jest groźny.

Poseł defraudantem.

Madryt, 10 października. Poseł hiszpański Lopez Quijazzo, którego, jak wiadomo ujęto z polecenia ministerstwa spraw zagranicznych, w Montevideo, będzie postawiony przed tutejszy trybunał za sprzeniewierzenie 60.000 fr.

Przesilenie w przemyśle bawełnianym.

Barcelona, 10 października. Wskutek przesilenia w przemyśle bawełnianym i częściowego braku węgla, większa część fabryk i sklepów została zamknięta. Przeszło 700 rodzin znajduje się bez pracy.

Wybory w Anglii.

Londyn, 10 października. Dotąd rządowcy otrzymali 333 głosów, liberali 104, Irlandczycy 71. Ogółem rząd zyskał 32, opozycya 18 nowych mandatów.

Wybory amerykańskie.

Nowy Jork, 10 paźdriernika. Z San Juan donoszą: w niedzielę wieczór przyszło między federalistami a republikanami do krwawych zaburzeń i walk ulicznych. 4 osoby zabito, 20 raniono. W poniedziałek rano przeciągały zbrojne tłumy ulice. Policya była bezsilną.

Wojna w Chinach.

Londyn, 10 października. Z Pekinu donoszą pod datą 7 bm.: Cesarzowa-wdowa ciężko zachorowała. Treść edyktów wydanych przez cesarza chińskiego doszła już w Pekinie do ogólnej wiadomości. Edykty degradują wielu wysokich mandarynów, między nimi ks. Tuana, którego pozbawiono wszelkich dostojeństw i odesłano za karę na granicę mandżursko-rosyjską.

Rzym, 10 października. Do „Messagero“ donoszą, że hr. Waldersee wydał rozkaz do chińskich władz wojskowych i cywilnych w prowincyi Peczili, aby poddały się do 48 godzin. Rozkaz został wykonany i wszystkie wojska chińskie rozbrojono.

Bruksela, 10 października. Konsul belgijski w Tientsinie telegrafuje, że hr. Waldersee czyni przygotowania do wojny zimowej, z czego wnoszą, iż niema mowy o szybkiem zakończeniu kwestyi chińskiej.

Paryż, 10 października. Agencya Havasa donosi, że w francuskich kołach dyplomatycznych osądzają położenie w Chinach o wiele korzystniej, aniżeli to czynią dzienniki inspirowane ze źródeł angielskich. Twierdzą mianowicie, że na podstawie noty ministra Delcassé doszło już do porozumienia. Potwierdza się też wiadomość, że Lihungczang przybył do Pekinu, oraz że książę Tuan został zdegradowany.

Berlin, 10-go października. „Lokalanzeiger“ donosi z Szanghai, że hr. Waldersee zażądał wydania ks. Tuana i innych przywódców przed rozpoczęciem rokowań pokojowych.

Londyn, 10 października. Stosunki między wojskami europejskiemi stają się coraz bardziej naprężone, zwłaszcza między Rosyanami a Anglikami. Okazało się to n. p. przy zajęciu fortu Peitang. Moskale, wyprzedzając Anglików, wyruszyli sami naprzód, mimo że Anglicy otrzymali rozkaz zajęcia fortu. Taksamo przyszło do scysyi przy zajęciu miejscowości Szanhaj-kwau.

Londyn, 10 października. Z Pekinu donoszą, że hr Waldersee oddał nadzór nad kolejami w prowincyi Peczili przeważnie w ręce Moskali, w części zaś Niemcom, osłabiając w ten sposób nadzór angielski.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. Stowarzyszenie zawodowe robotników szewskich (ulica Floryańska 49) odbędzie w niedzielę 14 b. m. o godzinie 10 rano półroczne walne zgromadzenie.

Stanisławów. W niedzielę 14 b. m. odbędzie się zgromadzenie chłopów w Ottynii.

Trzyniec. Komitet partyjny mężów zaufania odbywa swe posiedzenia w każdy piątek o 7 godz. wieczór w lokalu stowarzyszenia. Kasyer i bibliotekarz grupy miejscowej Związku metalurgicznego urzędują w każdy piątek w lokalu stowarzyszenia od godz. 6 do 7 wieczór.

W tym czasie przyjmuje się także nowych członków.

Konferencya powiatowa bielska odbędzie się w Bielsku, w lokalu związku stow. zawodowych 14 października b. r. o godz. 9 rano.

Wiedeń. Stow. robotników polskich „Siła“ odbędzie dnia 21 października b. r. w lokalu V Ramperstorfergasse Nr. 38 (restauracya pana Straussera) roczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu. 2. Wybór nowego zarządu. 3. Wnioski. Zapraszamy na to zgromadzenie wszystkich towarzyszów polskich w Wiedniu zamieszałych.
L. Terakowski, prezes. J. Kanner, sekretarz.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Równość“, zwołuje dnia 14 bm. w niedzielę w swym lokalu (II Blumauergasse 14), walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Wybór nowego zarządu. 3. Wnioski i interpelacye.

Zebrania w stowarzyszeniu odbywają się w każdą niedzielę o godz. 6 wieczorem.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).